

Na konkurs „MOJE NIEBO”

{1} T.K., 31 grudnia 2025

Czeka

m na tę chwilę z utęsknieniem.

Chciałabym wyglądać tak jak wówczas, gdy mój najmłodszy syn J. odszedł z tego świata. Bardzo mnie kochał. Miał 21 lat, ale emocjonalnie był pięcioletni. Nie chcę, żeby się zdziwił na mój widok. Najbardziej nie mogę się doczekać spotkania właśnie z J.

Okulary mogę sobie darować. Włosy raczej krótkie, w naturalnym kolorze. Ubieram się bardzo kolorowo i oryginalnie i tak chciałabym wyglądać w Niebie.

Chciałabym mieszkać z całą rodziną. Miałam 2 poronienia i 2 ciążę martwe, więc cieszę się, że zobaczę czworo dzieci, które na mnie czekają.

Bardzo bym chciała spotkać Mieczysława Wołoszyna. To biblista, jezuita. Bardzo kochałam Go tu na ziemi. Był dla mnie ojcem i matką.

Bardzo się ucieszę, jak zobaczę mojego brata, który tu cierpiał bardzo, a w Niebie jest szczęśliwy.

Nie mogę się doczekać spotkania z Matką Najświętszą. Tutaj błagam Ją o pomoc i oddaję Jej życie i cierpienie za zbawienie świata, ale nie chcę szukać swojego interesu (korzyści). W Niebie nie będzie takich obwarowań, rzucę się z synem J. w Jej ramiona. Najbardziej uszczęśliwią mnie Te spotkania.

Bardzo lubię moje mieszkanie i podobne chciałabym mieć w Niebie. Kolorowe, przytulne, dużo kwiatów i słońca. Niezbyt nowoczesne, i oczywiście bardzo ciepłe w sensie temperatury. [W nim] wszystkie nieprzeczytane książki.

Jeżeli chodzi o zajęcia, to bez końca będę cieszyć się obecnością tych ludzi, o których była mowa wcześniej. A przecież będą i inni, np. rodzice. Tu na ziemi nie zdążyłam zaprzyjaźnić się z Księdzem. W Niebie będzie na to przestrzeń.

Z ojcem Wołoszynem bez końca chcę rozmawiać na tematy biblijne. Tu na ziemi powstrzymywałam się, bo nie chciałam Go męczyć.

Bardzo bym chciała poznać Anioła Stróża i Anioła Josuela, który towarzyszy mi z racji urodzenia 14.10.

Marzę o śpiewaniu.

Może jest Ksiądz w komitywie z Niebem i 1 nagroda w tym konkursie to szybciej tam się znaleźć? Np. 17 lutego, w dniu zakończenia konkursu? Jeżeli tak jest, to bardzo proszę o 1 miejsce!

T. K.

{2} J. M., 2 stycznia 2025

Gdy myślę o Niebie, przede wszystkim jest we mnie pragnienie, by znaleźć się w Nim, gdy już skończę życie na tej ziemi.

Pragnienie to wypływa z wiary, którą dziś znajduję w Słowie Bożym – zarówno w Piśmie Świętym, jak i w faktach z mojego życia. Słowo umacnia i ożywia we mnie wiarę i ufność w Miłość Boga Ojca, Ducha Świętego i Chrystusa. “W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Wierzę w te słowa i znajduje w nich źródło i cel mojego życia. Ta wiara rodzi nadzieję, która staje się zaczynem miłości.

I to właśnie Miłość, pełna i prawdziwa, jest największym moim pragnieniem w rzeczywistości niebiańskiej. Zadaję sobie pytanie: jak teraz kocham? czy kocham? ile kocham? Wydaje się, że zawsze za mało! I zawsze w jakimś stopniu jest to miłość własna, egoistyczna, szukająca zaspokojenia, nieudolnie próbująca ukoić duchową ranę grzechu pierworodnego... Myślę, że tu, w tym życiu, Miłość objawia się tylko w jakiś swoich częściach, lub może i większych częściach, ale ja nie potrafię rozpoznać Jej obecności. Dostrzegam tylko małe urywki i takimi też mogę próbować się dzielić. Jednak ta nieudolna

miłość, którą znajduję w swoim sercu, wydaje się być tylko odbłaskiem tej Miłości, której spodziewam się (i za którą tak tęsknię), tam, przed Jego obliczem w Niebie.

Czego więc mógłbym pragnąć ponad to, by stanąć przed Maryją Dziewicą, moją Królową i Matką, i by przez Nią wpaść w ramiona Chrystusa? Aby w końcu w pełni znaleźć się w rzeczywistości, którą opisuje św. Paweł tymi słowami: “Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,17-19). Tym jest dla mnie Niebo i niczym więcej być nie musi. Gdyby moje miejsce w Nim było choćby w najdalszym zakątku, będę szczęśliwy.

Mógłbym swą wieczność spędzać w ciągłym pragnieniu poznawania Boga bardziej i bardziej, z każdą chwilą mogąc zachwycać się nowymi odkryciami i przeżyciami. Przecież Niebo nie jest zastaną, jednolitą wieczystą nudą, w pudrowo mdłej polewie! Tak je zwykli przedstawiać ludzie, którzy w Niebo nie wierzą, by z wierzących szydzić i kpić...

Sam kiedyś miałem podobne wyobrażenia, lecz zmieniły się one, gdy otrzymałem łaskę uwierzenia w istnienie... piekła. Tak, pierwszym doświadczeniem na mojej drodze nawrócenia było duchowe przeżycie, w pewnym stopniu, wiecznej rzeczywistości od drugiej strony – tej, w której nie chciałby znaleźć się nikt świadomy, czym ona jest. Ta rzeczywistość to brak Boga – czyli brak wszystkiego. A zarazem jest to bezmiar: cierpienia, rozpacz, smutku, samotności, które stapiają się w nienawiść i wrogość do wszelkiej formy życia. I w pewnym momencie mojego życia otrzymałem łaskę, przez którą zostałem uświadomiony, że jeśli dalej będę żył tak jak żyłem – tak właśnie będzie wyglądać moja wieczność.

Na podstawie pewnych faktów wierzę, że to Maryja Dziewica, za wstawiennictwem świętego Maksymiliana Kolbego, udzieliła mi tego napomnienia, zatem za Nią idę od tamtej pory w kierunku właściwym. A przynajmniej próbuję, zmagając się codziennie z naturą starego człowieka – tego, którym stałem się przez grzech, i który zmierzał ku [piekielnej] otchłani. Który został oszukany i uwierzył w kłamstwo Zwodziciela, mówiącego do całej ludzkości: “Bóg nie jest miłością, Bóg jest ograniczeniem. Odrzuć Boga i zdobądź wolność. Ty jesteś Bogiem. Boga nie ma. Piekła nie ma. Nieba nie ma. Jesteś tylko TY”. Teraz dokładnie widzę ten mechanizm kłamstwa, obecny na każdym kroku w tym świecie, będący składnikiem wszelkich ideologii i wyznań odrzucających Chrystusa, a nawet i tych, które wykorzystują [wprawdzie] imię Zbawiciela, lecz odłączają się od Jego Skały... Mechanizm kłamstwa, który dokładnie odzwierciedla to, co mogłem osobiście poznać jako Piekło.

Bóg wyrwał mnie z drogi potępienia i postawił na drodze zbawienia. Zrobił to zupełnie “za darmo”, a nawet więcej (!): taka była Jego odplata za mój grzech! Przemówił do mnie przez Łaski Pełną i objawił przede mną swoje Miłosierdzie, które odrodziło w moim sercu zapomniany obraz Raju.

Przyciąga On moją duszę do Siebie, pozostawiając mnie w pełnej wolności. I dlatego pragnę coraz bardziej stać się Jego... wręcz niewolnikiem! I to wyłącznie z miłości. I moim marzeniem na to życie jest, by przekazać komuś to pragnienie, ten dar, który mi został darmo dany, choć jest cenniejszy niż wszystkie skarby świata.

Jak to zrobić, nie wiem, lecz wierzę i ufam, że Bóg tym [człowiekiem], który wyraża swoją zgodę na Jego Wolę i jej pragnie, posłuży się jak Arcymistrz, który prostym dłutem z surowego, martwego kamienia wydobyć potrafi formy, niemalże ożywione harmonią kształtów ludzkiego ciała, które przecież... na Jego obraz zostało stworzone.

Tak, pragnę iść do Nieba, lecz nie mam zamiaru iść Tam sam! Tęskno mi do Nieba, lecz nie śpieszno mi, gdy widzę, jak wiele do zrobienia jest jeszcze dla nas na tym świecie. Świecie tak okrutnie zwiedzionym. Świecie, który chce wierzyć w to, że jest Niebem przez swoje luksusy, rozrywki, sukcesy

i władzę. “Nie tak bezbożni, nie tak!” – mówi Psalm 1., bo przecież ten świat może być zaczątkiem [drogi do] Nieba, i jest nim dla tych, którzy uznają Boga Jedyne, objawionego w Jezusie Chrystusie.

Trudno mi bardziej [szczegółowo] i bujniej wyobrażać sobie własną przyszłość w Niebie... Moja uwaga kieruje się mocniej w stronę rozważań nad tym, co poczną ci, którzy jeszcze w żadne niebo nie wierzą i wcale nie chcą o nim słyszeć. Dlatego nie mam więcej niebiańskich pragnień ponad te, które już wyraziłem, i łączę je z pragnieniami ziemskimi, czyli tymi Bożymi sprawami, jakie zostaną mi powierzone w moim ziemskim powołaniu. Jako mąż i ojciec, jako syn i brat i (najważniejsze oraz najtrudniejsze) jako włączony przez Chrztost w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – [pragnę] dla drugiego człowieka być jak Chrystus, równocześnie widząc w tym drugim oblicze Chrystusa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Niepokalana Maryja Dziewica!

J. M.

{3} P.T., 2 stycznia 2026

Będąc małą dziewczynką wyobrażałam sobie, że siadam na ławce obok Jezusa, ubranego na biało i uśmiechniętego, na pięknej łące pełnej kwiatów. Rozmawiać z Jezusem i widzieć Jego promienny uśmiech... Chciałabym, aby tak było w Niebie.

Mieszkać w małym domu, z widokiem na piękne łąki [pełne] kolorowych kwiatów i lśniących, czystych, małych potoków, śpiewających ptaków, cudnych zielonych drzew, których kwiaty rozsiewają na wiosnę piękne zapachy... I jabłoni z dorodnymi czerwonymi jabłkami.

Domek byłby niewielki, ale zarośnięty różami, bluszczami, słonecznikami, w których mieszkalyby śpiewające ptaki. W środku domu tylko to, co byłoby mi potrzebne. Oczywiście miejsce dla gości i mojej rodziny.

Chciałabym zobaczyć tam zwierzęta, które utraciliśmy. Naszego kota Pitusia, za którym tak płakałam, psa Kubusia i wszystkie zwierzęta, które kochaliśmy. Oddałam je Jezusowi i wierzę, że się nimi zajął...

Chciałabym móc na nowo chodzić na spacer z moim tatą, bratem i tymi, którzy odeszli już do Boga.

Widzę tam siebie jako 32-letnią, szczupłą, z czarnymi i długimi włosami, uśmiechniętą, z rumianymi policzkami, trzymającą w dłoniach piękne białe kwiaty, ubraną w skromną sukienkę, promieniającą czystością i miłością.

Marzę, aby tam uprawiać ogród z pięknymi kwiatami, warzywami. Aby w ogrodzie był duży stół, a przy nim zasiadali goście, sąsiedzi. Ludzie pozytywni, radośni, życzliwi, uśmiechnięci... Abyśmy mogli razem wielbić Boga, pomagać sobie nawzajem, uczyć się od siebie.

Oczywiście byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby odwiedzał mnie czasem św. Franciszek, św. Ojciec Pio, św. Jan Paweł II... I chciałabym móc pytać o porady i pomoc św. Józefa, może on nawet mógłby mi pomóc w budowaniu czegoś wokół domu i zrobić bujane krzesło, na którym mogłabym siadywać – to byłby wspaniały prezent. Św. Franciszek mógłby mnie nauczać o rajskich ptakach i zwierzętach. Oczywiście te wizyty traktowałabym jako coś wyjątkowego. Jakby dobrzy wujkowie przyjechali w odwiedziny z dalekiej krainy.

Aniołowi mogliby mi pomagać w porozumiewaniu się z innymi jako posłańcy. Tutaj mamy telefony, internet, a tam wystarczą aniołowie...

Budząc się rano, chciałabym zawsze widzieć w pięknym słońcu uśmiech Boga.

Na tej ziemi pracuję przy użyciu elektroniki, a tam jej nie będzie, więc zastanawiam się, co mogłabym robić oprócz hodowania warzyw i pracy w ogrodzie... Może grać na instrumencie, śpiewać i tańczyć? Był czas, kiedy dużo tańczyłam i stworzyłam grupę tańca. Z wiekiem musiałam odejść od tego. Zakupiłam mały instrument: drewnianą kalimbę, na której czasem gram. Lubię dźwięki harfy, delikatnych dzwonków, więc chciałabym tam móc to kontynuować – grać i śpiewać dla Boga.

P.T.

{4} J. L., 13 lutego 2026

Na pewno Niebianie wiedzą dużo więcej od nowicjusza i na starcie chyba nie powstrzymałbym się od zadawania im pytań o moje przeszłe życie: dlaczego trafiłem akurat w to miejsce ziemskiego zesłania; dlaczego w tak niezwykle trudne czasy; co determinowało długość mojego życia – czy może skróciłem je poprzez swoje czyny, czy też rzeczona długość była z góry ustalona; jaka była moja misja życiowa i czy ją wypełniłem; jaki cel miały ciężkie choroby, które nękały mnie przez większość mojego ziemskiego wygnania; jakie były opcje historii alternatywnej mojego żywota i co stałoby się, gdybym podjął inne wybory; gdzie jest granica między wolną wolą człowieka a działaniem Opatrzności... Jednak nikt do Nieba nie wchodzi z magazynem pamięci, załadowanym ziemską przeszłością (dobrą – kto wie, ale na pewno nie złą ani wątpliwą!). Gdybyśmy tam z tego magazynu czerpali – my, jego właściciele, ale i inni – Niebo nie byłoby Niebem, czyli miejscem pełnego szczęścia, bo czyż moglibyśmy śmiało patrzeć wszystkim w oczy? Mam na myśli przede wszystkim interakcje z osobami, które to zostały przez nas skrzywdzone za życia. Przecież Niebo jest miejscem dla tych, którzy w pełni przebaczaali. A więc gdzieś te wszystkie pytania będą musiały po drodze ode mnie odpaść, możliwe że na sądzie szczegółowym!

Oczywiście bardzo chciałbym trafić do Nieba, ale nie wiem, czy na to zasłużę. Jeśli dostąpię tej łaski, to zapewne początkowe chwile w moim prawdziwym Domu staną się spotkaniem z pięknymi stworzeniami Boga. Być może przywitają mnie Aniołowie, Święci, członkowie mojej rodziny. Kto wie, może nawet Maryja, czy sam Pan Jezus, wyjdą mi na spotkanie. Przeprowadzą mnie przez wielką bramę, za którą znajdują się schody, prowadzące na wzgórze. Stąd rozciąga się panorama kryształowego miasta. Ta niesamowita aglomeracja jest pierwszym miejscem, które poznaje wchodzący. Czekają na niego jeszcze widoki nieskończonej liczby niebiańskich osad. Tak widzę finał swojej pielgrzymki do Nieba.

Mam nikłe rozeznanie w kwestii szczegółów Nieba. Mogę jedynie snuć przypuszczenia, bazując na swoich ułomnych wyobrażeniach i snach. Spróbuję to opisać.

Otrzymując ciało duchowe, wolne od przeszłych kłopotów, chciałbym, aby wyglądało na wiek ziemski 19-23 lata. Wtedy to czułem się najlepiej. Nie miałem jeszcze siwych włosów i braków w uzębieniu, choć w Niebie zęby są zapewne do niczego niepotrzebne? Wszak człowiek nie musi tam jeść ani resztek wydalać – jedzenie nie jest konieczne do przetrwania, lecz ma wymiar duchowy, stanowi element przyjemności. W czasie mojego ziemskiego życia, przez wiele lat, dokuczała mi alergia na gluten. W Niebie nie omieszkam od razu spróbować jednego z miliardów gatunków pieczywa, które będą dostępne na niekończącym się stole biesiadnym. O uczcie zbawionych wspomina Ewangelia wg. św. Mateusza i myślę, że można traktować to dosłownie. Sądzę, że takie stoły to jeden z głównych elementów niebiańskiej architektury.

Zawsze chciałem mieć długie zakręcone wąsy, ale nie udawało mi się takowych wyhodować. Być może w Raju je otrzymam. Do tego pasowałaby całkowicie łysa głowa – połączenie popularne wśród XIX wiecznych dżentelmenów.

Jeśli chodzi o stroje, to uważam, że są one w pewien sposób powiązane z ziemskim życiem i stanowią element identyfikacji. Inaczej wyglądają męczennicy, inaczej pustelnicy. Apostołów Ewangelii można odróżnić od krzewicieli nabożeństw, Proroka od miłosiernego Samarytanina. Pewne atrybuty (np. laska, miecz czy klucze) podpowiadają, z kim możemy mieć do czynienia. Jednak żaden strój ziemskiego władcy, w całym swoim przepychu, nie może równać się z najskromniejszym odzieniem zbawionego. Bowiem w Niebie ubiory zawierają w sobie nici ze światła, wiatru, ognia.

Święci, którzy swoją heroiczną postawą szczególnie zasłużyli się chwale Bożej, noszą korony – nierzadko dodatkowo przyozdobione kamieniami szlachetnymi. Każdy z tych kamieni symbolizuje jakiś wielki czyn, którego dokonał święty, lub jest nagrodą za krzyż, który to śmiałość cierpliwie niósł na świecie.

Jezus powiedział Kunegundzie Siwiec, że gdy powstaje dusza, każda z nich ma już przygotowany dom w Niebie. Dusze ruszają do ziemskiego wygnania, ale, niestety, nie każda z nich powraca do Nieba. Dlatego Bóg bardzo smuci się, że wiele domostw w Jego Królestwie pozostanie pustymi na zawsze. Każdy miał szansę, ale nie każdy ją wykorzystał.

W kwestii mojego domu w Niebie zdam się na Boga. Niech On przydzieli mi odpowiednie mieszkanie, jeśli na nie w ogóle zasłużę. Domyślam się, że wygląd tego niebiańskiego domu człowieka zbawionego zależy od jego zasług zebranych za życia. Przypuszczam, iż ludzie, którzy ledwo doczłógali się do Nieba (z długim przystankiem w Czyśćcu), mają małe chatki. Z kolei misjonarze, w nagrodę za porzucenie wszystkiego co światowe, porzucenie swoich rodzin, przyjaciół i odważne głoszenie Ewangelii – żyją w pięknych, wielopoziomowych pałacach. W podobnych gmachach mogą mieszkać księża i zakonnicy, o ile dobrze wypełnili swoją posługę. Jeszcze większe rezydencje zajmują zapewne pustelnicy, którzy za nic mieli świat, a całe ziemskie życie poświęcili Bogomyślności.

Myślę, że dom każdego zbawionego będzie odzwierciedleniem jego marzeń. Ktoś kto lubił morze, zamieszka nad wodą. Inny chciałby mieć wodospad na działce, więc otrzyma takowy. Miłośnik nart będzie miał widok z okna na zaśnieżone stoki. Pasjonat grzybobrań po sąsiedzku ujrzy las.

W Królestwie Boga zobaczymy całe miasta (i pojedyncze budynki) z marmuru, złota, kryształów, rozmaitych kamieni szlachetnych. Znajdą się tam też gmachy pozbawione materii fizycznej, stworzone ze światła, przeźroczyste.

Bezmyślni ludzie poświęcają całe ziemskie życie na gromadzenie bogactw, szykują sobie latami wymyślne rezydencje. Znamy historie gorączek złota czy krwawych diamentów – dla wydobycia choćby 1 grama skarbu niszczone setki kilometrów lasów. Właściciele tychże dóbr często szczytą się swoją zamożnością. Jednak nie zauważyli, że posiadają rzeczy bardzo ulotne. Często jeszcze za ich życia złodziej uszczupla majątek, a po ich śmierci całość roztrwaniają następcy. Ci ludzie nie pojmują, że „najbiedniejszy” w Niebie pustelnik, który na Ziemi często nie miał zupełnie nic, posiada tam majątek znacznie większy, aniżeli cały urobek wszystkich kopalń świata od początku stworzenia.

Nędzarz, bezdomny za ziemskiego życia, który całe lata spędził na wędrowaniu od jadłodajni do jadłodajni, w Raju cieszy się z willi zbudowanej ze szczerzego złota. Jej ściany zawierają więcej kruszcu, aniżeli wszyscy miliarderzy świata byliby w stanie zgromadzić przez tysiące pokoleń. Meble w jego domu ozdobione są większą ilością diamentów, niż kryją wszystkie sejfy świata. Jakże żałośnie wyglądają największe ziemskie majątki w porównaniu z niebiańskimi!

Na cóż więc spędzać cały czas próby na gonitwie za skarbami tego świata? Wszak mając nawet najlepsze możliwości zarobkowe i poświęcając temu każdą dostępną chwilę, nie sposób za życia zdobyć choćby najlichszy odpowiednik najmniejszego niebiańskiego skarbu. Jednocześnie człowiek, zaślepiony ziemskimi celami, poddaje się ryzyku utraty swej duszy na zawsze. A przecież tak niewiele potrzeba, by cieszyć się wiecznie tymi rajskimi cudami. Wielu świętym wystarczyło tylko kilkanaście lat zesłania na łez padole. Wszystkie ziemskie skarby dostępne są tylko przez krótki czas. W perspektywie wieczności jest to okres równoważny mrugnięciu oka. Potem przechodzą pod władanie innych, przepadają, niszczą je siły natury.

Warto pamiętać, że tylko skarby w Niebie są wieczne. Jednak niebiański dom i inne rajske majątki to w Krainie Życia raczej kwestia drugorzędna. Zapewne wielu zbawionym radość przyniosłoby wieczne zamieszkanie pod zwykłym kryształowym drzewem, czy w prowizorycznym namiocie z chmur.

Moim zdaniem Niebo ma dwoistą naturę: ma wymiar duchowy, ale też stricte materialny. Królestwo Boże stanowi pewną kontynuację ziemskiego świata pod względem jego wyposażenia, by ludzie mogli obcować z tym co jest im znajome, a więc także z rzeczami materialnymi. Każdy spotka tam nowe,

nieznane przedmioty, ale musi stopniowo zapoznawać się z otaczającą go rzeczywistością, więc nie od razu otrzyma do nich dostęp.

Lecz to nie niebiańskie skarby stanowią o szczęściu zbawionych. Największą radość w Niebie stanowi obecność Stwórcy.

Dusze czyścicowe i piekielne zawsze powtarzają, że najgorszą ich męką jest brak łączności z Bogiem. Przecież przez chwilę widziały Jego obraz i wiedzą co utraciły.

Weźmy pod lupę sytuacje z objawień Maryjnych. Niepokalana od czasu do czasu pojawia się wśród ludzi, zabierając ze sobą część Nieba. Widzący Ją potrafią godzinami zastygać nieruchomo. Nie reagują na bodźce zewnętrzne, doświadczając niesamowitej ekstazy, którą wywołuje u nich możliwość oglądania Matki Najświętszej. Za nic nie chcą jej przerwać. Czymże więc musi być widok Boga w pełni Jego chwały, w oślepiającym blasku świętości!

Nieprzebrane zastępy Aniołów otaczają Tron Wszechmogącego. Te bezgrzeszne istoty adorują Stwórcę w niekończącym się zachwycie. Jak więc wielkie musi to być doświadczenie: stanąć przed tym Tronem.

Bóg pragnie, aby wszystkie Jego stworzenia były jak najbliżej Niego, by wyzbyły się przesadnego lęku i kochały Go całym sercem, więc w Niebie wielu spotka zaskoczenie przy spotkaniu z najczulszym Ojcem i nieskończenie dobrym Opiekunem.

W historiach o śmierci klinicznej regularnie pojawia się motyw tunelu, zakończonego punktem świetlnym. Dusza, która zaczyna swoją podróż powrotną do Nieba, pośród ciemności dostrzega tajemnicze światło. Już z poziomu Ziemi jest tak silne, że widać je z odległości tysięcy kilometrów. Zmarli podświadomie ruszają w jego kierunku, czując w chwili śmierci niekończącą się miłość, którą emanuje ta zagadkowa jasność. Czym więc jest to światło?

Pismo Święte mówi: Bóg jest miłością, Bóg jest światłością. W Niebie nie ma słońca, a wszelkie światło pochodzi od Ojca. W Niebie nie istnieją też cienie. Światło Boga jest tak silne, że przenika wszystko. To światło nie ma charakteru znanej nam ogromnej, lśniącej gwiazdy, czy ulotnych promieni. Światło Boże ma substancję, można je poczuć, dotknąć. Ono roznosi dobro, świętość, pokój, miłość, radość, życie. Przyjemności dotykania tego światła nie można porównać z niczym innym. Kto stanie w jego blasku, na zawsze pozbędzie się wszelkich zranień i skaz. Bo Bóg jest doskonały, więc i wszystko co od Niego bierze początek, przynosi uzdrowienie.

Szawel, zanim został świętym Pawłem, popełniał grzechy przeciwko Bogu i bliźnim. Bóg porwał go do trzeciego Nieba, gdzie zobaczył Wszechmogącego, lecz nie wiadomo w jakiej postaci – może tylko Jego odbicie lub zarys sylwetki za mgłą, może jedynie oślepiający blask – jest to owiane zasłoną niewiedzy. Po tym wydarzeniu Paweł nabrał niezwykłych cech. Poznawszy wielkie tajemnice, stał się zupełnie innym człowiekiem, jednym z najmądrzejszych na świecie. Domyślam się, że "trzecie Niebo" to nie jest jakiś znaczny poziom w tym miejscu. Zapewne Paweł nie był gotowy na wyższy szczebel. Można sobie tylko wyobrazić, jak krótka chwila kontaktu z Bogiem zmienia wszystko, a co dzieje się na wyższych poziomach...!

Gdybym dostąpił łaski oglądania Stwórcy w podobny sposób, to pewnie mógłbym moje całe niebiańskie życie spędzić nieruchomo, przed Jego Tronem. Trwać w ekstazie, chwalać Boga przez wszystkie wieki, że mnie tam umieścił i że jest taki dobry. Wszystkich, którzy znajdują się w Jego obecności, ogarnia nieskończona miłość, której nie sposób opisać. Jeśli dusza poczuje ją choć raz, na pewno nie zechce się już oddalić od Źródła.

Gdybym trafił do Nieba, chciałbym, aby ziściło się kilka moich marzeń... Poprosiłbym o możliwość zrealizowania wyprawy w miejsce gdzie żyłem, lecz cofając się w czasie. Np. w 16 wieku ludzie w moich okolicach hodowali bobry, sokoły, zajmowali się bartnictwem. Chciałbym zobaczyć, jak to wszystko

wyglądało, bo dzisiaj nie pozostały po tym jakiegokolwiek ślady. Oczywiście byłbym pozbawiony możliwości ingerencji w bieżące wydarzenia, przebywałbym tam w charakterze obserwatora.

Bez wątpienia miałbym też chęć wyruszyć w inne miejsca i w inne epoki, przyjrzeć się szczegółom ówczesnego życia. O. Pio w czasie ziemskiej egzystencji miał okazję przebywać jednocześnie i w Raju, i wśród ziemian. W Niebie nie ma ograniczeń czasu i przestrzeni, więc podróżowanie w przeszłość czy przyszłość nie stanowi problemu.

Moim marzeniem jest też praca nad wynalazkami. Zawsze mnie to ciekawiło. Niestety, są to drogie rzeczy, i za ziemskiego życia nie dysponowałem pieniędzmi na rozwój w tej dziedzinie. W Niebie miałbym nieograniczone możliwości i zasoby.

Ucieszyłbym się też, gdybym miał okazję spotkać tam cenionych naukowców i porozmawiać z nimi. Zapewne na początku szukałbym Nikoli Tesli, Archimedesesa, Hipokratesa, Royal Rife. Mam nadzieję, że są wśród zbawionych. Jestem pewien, że Niebianie mają dostęp do specjalnych bibliotek, gdzie można poszerzać wiedzę. Myślę, że spędziłbym w nich długie lata.

Pragnąłbym również rozwijać się w dziedzinie sztuki. Jako dziecko lubiłem malować i rysować. Niestety, proza życia zmusiła mnie do zarzucenia tych czynności.

Przyjemność sprawiało mi też obcowanie z roślinami. Lecz w ostatnich latach zajęcia w ogrodzie przynosiły wiele smutku i udręki. Ciągłe susze nękające moje tereny sprawiały, że znakomita większość zieleni szybko obumierała, mimo sztucznego nawadniania. Mocne słońce potrafiło spalić dojrzałe liście w ciągu jednego popołudnia, więc cały wysiłek szedł na marne. W Niebie nie ma śmierci, co dotyczy również roślin. Tam mógłbym zrealizować najśmielsze ogrodnicze marzenia.

Za życia bardzo lubiłem wędrować po lasach i wsłuchiwać się w ich szum, choć niewiele z tego rozumiałem. W Wiecznej Radości można rozmawiać z drzewami, wodą, wiatrem, gwiazdami, a nawet z kwiatami i z trawą. Są tam one dużo bardziej żywe, aniżeli na naszej planecie. Emanują szczęściem i miłością. Mogą zostać przyjacielem duszy! Zaskoczony będzie człowiek, który zwykle wyobrażał sobie drzewo jako źródło opału czy materiał na szafkę, lecz tutaj staje się jego rozmówcą i powiernikiem.

Wszystko co żyje, wydobywa z siebie melodie ku chwale Boga. Żdźbło trawy, liść, kamień, pozbawione jakiegokolwiek instrumentów, grają nieustannie hymny pochwalne na cześć Stwórcy. Bo muzyka w Raju to też forma ekspresji uczuć.

Na Ziemi ludzie stronią od chodzenia bez butów w obawie przed skaleczeniem stóp i nabawieniem się pasożytów. W Krainie Życia każdy kontakt stopy z podłożem stanie się uczta dla zmysłów. Chodzenie boso przerodzi się w doświadczenie mistyczne.

Wielu odnajdzie przyjemność w samodzielnym lataniu, surfowaniu na fali światła, czy w prowadzeniu konnych lub tygrysich rydwanów. A kto zechce przemieszczać się prędszej, w myślach przedstawi sobie żądany cel i błyskawicznie znajdzie się na miejscu.

Jakże ubogo wyglądają ziemskie drogi w porównaniu z rajskimi, gdzie dusza porusza się po tafli złota, diamentów, pereł, jadeitów, granatów, opali, szmaragdów i wielu innych ziemianom nieznanych materiałów. Otaczają je krajobrazy, których widok sprawia, że niebiański wędrowiec wciąż chce się zatrzymywać i nieustannie chwalić Boga za piękno stworzenia. Najpiękniejsze krajobrazy naszej planety są tylko lichym odbiciem niebiańskich widoków.

Paleta barw dostępna w Niebie jest nieskończenie bogatsza, niż na Ziemi. Zielony, żółty, niebieski, fioletowy, czerwony, brązowy, czarny, biały to tylko nazwy cieni rajskich kolorów. Ziemia, z jej kolorytem, po powrocie do Domu jawi się jako szara i smutna kraina, za którą już nikt nie tęskni.

Ziemskie oczy ograniczają człowieka. W Niebie otrzyma on wzrok duchowy o percepcji 360 stopni, z możliwością przybliżania o tysiące kilometrów i widzenia najmniejszych detali, niczym mikroskop. Rozwinie się również słuch, odtąd zdolny uchwycić szerszy zakres dźwięków.

Jeśli chodzi o architekturę – sędzę, że w Raju znajdują się gmachy o różnym przeznaczeniu. Po powrocie z wygnania do Prawdziwego Domu Niebo przyjmuje przybyszów w gmachu, który przypomina salę kinową. Zadomowionym już na stałe Kraina Życia zaoferuje przybytki wiedzy – biblioteki, gdzie otrzymają możliwość poszerzania wiadomości z dowolnego zakresu, celem jej rozwoju. Myślę, że istnieją też budynki, których zawartość pozwala lepiej zrozumieć tajemnice i cuda Boga – to coś w rodzaju szkoły rozwoju duchowego. Niekoniecznie muszą być to biblioteki, bo znajomość Boga ma nieco inny charakter, aniżeli sucha wiedza.

Na pewno spotkamy również gmachy będące miejscami rozkwitu talentów: akademie dla malarzy, rzeźbiarzy, śpiewaków, aktorów, sportowców. To właśnie z Raju pochodzi ludzkie umiłowanie piękna.

W Wiecznej Radości nie może zabraknąć obserwatoriów, służących do podglądania dalekich gwiazd, planet, komet, mgławic, [a może i chwilowo] życia na Ziemi. Ci, którzy zechcą sprawczo działać z poziomu Nieba, zapewne natrafią na przybytki umożliwiające jakieś interakcje z wydarzeniami ziemskimi, z ludzkością i Kościołem wojującym. Być może zostaną one wyposażone w portale – wrota, służące do teleportacji w stosowne miejsce.

Spragnieni wrażeń kulinarnych znajdą liczne miejsca ucztowania, gdzie stoły ciągną się po horyzont i można poznać nowych przyjaciół. Koneserzy muzyki, zachwycą się salami koncertowymi. Bo Niebo to miejsce, gdzie nie ma nudy. Można obcować z Bogiem, pracować, odpoczywać, uczyć się, poznawać nowych ludzi, realizować marzenia. Ale nie doświadczymy tam już współzawodnictwa i grzechów.

Miłośnicy zwierząt znajdą tam swoje pociechy, które towarzyszyły im za życia. One również otrzymają swoje niesamowite domostwa. Dostąpią niekończącego się szczęścia i możliwości rozmowy ze swoimi dawnymi opiekunami. Może w końcu dowiem się, co mówiły do mnie moje psy czy króliki...

Ponoć w Niebie ludzie nie mają ciał starszych, aniżeli wiek Jezusowy, tj. 33 lata. Wygląd człowieka jest zawsze młody, świeży, idealny. Ze zwierzętami będzie podobnie. Więc spotkamy maksymalnie kilkumiesięczne sikorki, 2-letnie psy i lwy, 5-letnie jednorożce, 10-letnie słonie i mamuty, 20-letnie żółwie.

Trzeba pamiętać, że w Niebie panuje całkowita jedność. Nie ma znaczenia, kto za życia miał jaki kolor skóry, z jakiego narodu pochodził, jaki był jego status społeczny i ekonomiczny. Ludzie na Ziemi zapominają o rajskim wzorcu, bardzo podkreślając swoje odrębności. Podejmują gigantyczny wysiłek, by tworzyć państwa, grupy etniczne, różne organizacje, partie polityczne – wszystko to prowadzi do bezsensownych podziałów i grzechu pychy. Jakże często przedstawiciele niektórych nacji puszą się, twierdząc, że są lepsi od ludzi pochodzących z innych narodów, czy inicjują konflikty z bliźnim wyłącznie dlatego, że mówi odmiennym językiem.

Powszechnym na Ziemi zjawiskiem jest niezdrowa konkurencja zawodowa i ucisk ekonomiczny. A przecież w Raju wszyscy stanowią monolit – społeczność szczęśliwych dzieci Bożych. To wielka rodzina, pochodząca od tego samego Ojca, to Królestwo miłości i akceptacji. W Niebie nie ma żadnych podziałów, a Boga chwali się za różnorodność Jego stworzenia.

Nie wiem, jak będą wyglądały moje kontakty z innymi ludźmi w Niebie. Już na Ziemi można spotkać masę interesujących ludzi, a znam jedynie mikroskopijną grupę z 8 miliardów żyjących. Będąc w Raju, chciałbym poznawać ich jak najwięcej. Każdy człowiek to inna historia, rozmaite talenty i zainteresowania. Liczę, że nowi przyjaciele zarażą mnie ciekawymi pasjami i odkryję nieznane mi obszary.

Chciałbym, aby mój Anioł Stróż kontynuował naszą wspólną podróż i został moim przewodnikiem po Niebie. By pokazał mi wszystko co najważniejsze, bo Niebo jest nieskończone i na obejrzenie całości nie starczy wieczności.

Pytania, jakie nasuwają mi się co do Nieba...? Najbardziej interesują mnie tajemnicze, dla wielu niedostępne przybytki niebiańskie, opisane w niektórych tekstach. Przykład: Jezus obiecał św. Brygidzie, że kto odmówi sumiennie przez rok "Tajemnicę Szczęścia", będzie mógł kosztować z przedziwnej studni

Jego boskości, do której dostępu nie będą mieli ci, co tego nabożeństwa nie wypełnili. Wiem, że takich miejsc z ograniczeniami jest w Niebie więcej. Chciałbym poznać tajemnice związane z tym zagadnieniem, a przede wszystkim jaką funkcję pełnią te punkty.

Św. Teresa z Avila, ukazując się po śmierci pewnej zakonnicy, powiedziała, że gdyby mogła wrócić na Ziemię, to byłaby rada przepędzić całe życie w najgorszym cierpieniu, byleby tylko przeskoczyć o 1 stopień chwały w Niebie wyżej. Jestem ciekaw, ile może być stopni chwały w Niebie, do czego one uprawniają i dlaczego św. Teresa powiedziała właśnie coś takiego? Przecież powszechnie uważa się, że każdy zbawiony jest szczęśliwy i domyślam się, że w Niebie nie ma zazdrości pomiędzy nimi w przedmiocie ich „osiągnięć”.

Na koniec dodam, że każdy kto czyta ten tekst, powinien cieszyć się, że nie jest w piekle i ma jeszcze szansę na wejście do Krainy Życia, a za to warto nieustannie chwalić Boga!

J.L.

{5} A. z synem W., 15 lutego 2026

A.

1) Chciałabym być w wieku ponad 40 lat, z momentu kiedy byłam najbardziej blisko Pana Boga (czułam tę bliskość).

2) Chciałabym mieć czarne długie włosy, czarne lub niebieskie oczy, ciemną karnację (np. jak Indianie), nos podobny do nosa żydowskiego. Jeżeli chodzi o ubranie – to suknia biała albo niebieska, lub błękitna, może być siwa jasna i długa po kostki (jaką w wyobrażeniach aniołowie mają), sandały.

3) Mieszkanie jednopiętrowe, z dużą liczbą pokoi z kamienia. W mieszkaniu piękny marmurowy kominek, nawet w każdym pokoju, może z jasnej lub czerwono brązowej cegły. W każdym pokoju kwiaty, palmy, pochodnie, podłoga jak w zamkach, dużo przestrzeni, z antycznymi meblami w jednym pokoju, palmy i wodospad, a na drugiej ścianie widok pływających ryb, fotele i lampka. Przy tym widok jednocześnie na morze z pięknymi falami i na góry; w pobliżu sosny i świerk pięknie pachnące, przejście przez piękny las; zwierzęta przechadzające się spokojnie: tygrysy, lwy, niedźwiedzie, wilki. Wszędzie piękne kwiaty, drzewa, łąki, lasy, góry, spokojne morze, wodospady...

4) Uszczęśliwiać mnie będzie przechadzanie się pięknymi alejkami i spotykanie się z Maryją i z Panem Jezusem. Spotkam tam ukochane osoby – bliskich, za którymi tęsknię, jak i tych, których mam tu na ziemi. Tam nie będzie zazdrości, złości, tylko radość i zaduma...

5) Moje zajęcia...? Bardzo chciałabym mieć pokój-pracownię do malowania, robienia mozaiki i wyszywania, gdyż bardzo chciałabym pięknie malować i wyszywać. Także pięknie śpiewać, grać na gitarze i na pianinie, fortepianie, razem z aniołami śpiewać; jeździć konno. A przy tym mieć miejsce do bycia sam na sam z Bogiem, gdzie słyszałabym Ducha Świętego.

6) Wyobrażam sobie rozmowy z Maryją, Jezusem, spotkania ze świętymi, na przykład jeżdżąc z nimi konno; spotkania z bliskimi, spacer, modlitwy. Ale i też chwile samotności – coś jak ziemskie wyciszenie, na poszukiwanie (raczej czerpanie) natchnień Ducha Świętego.

7) Zastanawia mnie, na przykład:

- jak śpiewa się w Niebie „Święty, Święty”..., to ile razy [i na ile] ziemskiego czasu pada się twarzą na ziemię, oddając chwałę Bogu;
- czy słyszy się ciągle śpiewy anielskie, czy są miejsca, gdzie ich nie słychać?
- czy idący w kierunku Tronu Bożego wszyscy są ściśnięci, czy [oczywiście delikatnie] jeden przez drugiego się przeciska?
- jak wyglądają aniołowie i czy będziemy mogli z nimi również rozmawiać, np. z Archaniołami?
- czy będziemy się jeszcze czegoś uczyć?
- czy każdy będzie miał jakieś zadania do wypełnienia?

Jej syn W.

- 1) W. chciałby mieć 11 lat.
- 2) Chciałby nosić kolorowe luźne ubrania, mieć lekko podkreśnione włosy, białe albo czarne.
- 3) Mieszkanie obok morza, gór, dwupiętrowe, bardziej podłużne, z altankami, pięknym oświetleniem; złotawa podłoga i rozmaite pokoje, [a w nich] obrazy święte, kwiatki. [Wokoło] kolorowe drzewa, proste drogi, piękne mury złotawo-diaamentowe.
- 4) Najbardziej uszczęśliwiające będzie to, że nie będzie tam sporów i wszyscy będą szczęśliwi razem [z innymi]; każdy traktuje tam bliźniego jak przyjaciela, rozmawia z nim, zaprasza na rozmaite napoje.
- 5) Cieszy się, że będzie mógł na co dzień widywać się z Maryją, Jezusem i świętymi i rozmawiać z nimi.
- 6) Chciałby grać ładnie na instrumentach i uprawiać różne sporty, np. grać w siatkówkę i w piłkę nożną.
- 7) Zadaje pytania o to, jakie są kolory w Niebie, ilu jest wszystkich świętych, jak wyglądają aniołowie, jak wygląda dusza ludzka.

{6} L.U., 25.02.2026

Miło jest wziąć udział w takim konkursie, niespotykanym i nietuzinkowym. Dlaczego? Bo nie dość, że pisać o Niebie jest dużym wyzwaniem, to jeszcze o MOIM NIEBIE! To więcej niż wyzwanie, to szaleństwo, Boże szaleństwo. Spróbuję temu wyzwaniu sprostać.

Jak będę wyglądała pośród miliardów innych Świętych? Będę piękną kobietą, z długimi włosami, o ujmującym wyglądem. Tym, co będzie mnie wyróżniało, to ładny uśmiech i głębokie spojrzenie. Moje ciało będzie zdrowe, gibkie i młode. Nie będę miała określonego wieku, ponieważ w każdym czuję się dobrze.

Suknie okrywające moje ciało będą lekkie, zwiewne i szykowne. Czaru i powabu będą dodawały kwiaty we włosach, upięte ze smakiem. Będę poruszać się lekko i z wdziękiem.

Każdego ranka po przebudzeniu swoje spojrzenie będę kierowała na drogę usłaną kwiatami i lekko wznoszącą się do góry. Mój domek będzie poniżej, ale na tyle wysoko, że będzie się przed nim rozpościerał rozległy horyzont. W najbliższym otoczeniu będę miała piękny ogród warzywny i kwiatowy. Dalej będą rosły smukłe i dostojne drzewa o niespotykanych gatunkach. Ich rozłożyste korony będą dawały cień i przyjemny zapach liści nagrzanym słońcem. Kiedy będę odpoczywała w hamaku rozpiętym między drzewami, otaczać mnie będzie zawsze grono oddanych przyjaciół. Leżeć będę obok mnie psotliwe kotki, wierne psy, które straciłam na ziemi, a które bardzo kochałam. Towarzyszyć nam będą sarenki i zające, żyrafy i niedźwiedzie, konie i krowy rozkoszujące się bujną trawą, skaczące kangury, żółwie i jeże spacerujące wspólnie oraz rude wiewiórki, przechwalające się swoją zwinnością.

Przyjemnie będzie razem z moimi towarzyszami doglądać kwiatów i warzyw. Aby sprawić radość moim Przyjaciołom – Świętym, których w szczególny sposób czciłam na ziemi – będę przyrządzać różne sałatki warzywne i owocowe. Z moją Drogą Mamą upiekę ciasto drożdżowe z jabłkami, którego zapach będzie roznosił się po całym Niebie. Poznam osobiście moje Babcie i moich Dziadków, Prababcie i Pradziadków.

Moje stosunki z Mieszkańcami Nieba będą żywe, głębokie i radosne. Tym, co będzie sprawiało mi największą przyjemność, to poznawanie wciąż nowych i nowych przyjaciół. A jak się to będzie odbywać? Zapraszać będę swoich ulubionych Świętych, a Ci będę przyprowadzać swoich bliskich towarzyszy, i tak nasze grono będzie się stale powiększać.

Z Janem Apostołem chciałabym poszusować na nartach, z Marią Magdaleną wybiorę się na przejażdżkę rowerową. Z kolei z Joanną Berettą Molla przemierzę Niebo wzdłuż i wszerz pojazdem o niespotykanej prędkości i odwiedzę tych wszystkich, którzy nosili piętno choroby podczas życia na ziemi. Faustynie opowiem o ostatnich tygodniach wędrówki przez ziemię i podziękuję za towarzyszenie w przejściu z jednego życia do drugiego. Z Janem Bosko będę przyglądać się pracy swoich uczniów i razem z nimi wciąż doskonalić nowe umiejętności.

Będę się uczyć gry na różnych instrumentach. Założę chór, w którym wszyscy chętni: ludzie i zwierzęta, ptaki, płazy oraz owady będą jednym głosem wychwalać swojego STWORZYCIELA. Co to

będą za koncerty! Na honorowym miejscu będzie siedziała MARYJA, jak zawsze pokorna i szczęśliwa szczęściem swoich dzieci.

Będziemy się stale wymieniać spojrzeniami. A kiedy nasze spojrzenia skierują się w głąb drogi, o której pisałam wyżej, POBIEGNĘ ILE SIŁ W KIERUNKU NADCHODZĄCEGO JEZUSA. To będzie najbardziej uszczęśliwiający moment – stanąć naprzeciw siebie: On i ja... A kiedy włożę swoją dłoń w dłoń UMIŁOWANEGO, pójdziemy przed siebie równą drogą porośniętą ziołami. Moje serce będzie biło w rytm Serca Najdroższego Przyjaciela, a moje spojrzenie będzie odbijać się w Jego Oczach. Podczas spaceru jak Dwoje Zakochanych będziemy śmiać się i żartować, rozmawiać i milczeć. Będę dziękowała Jezusowi za każdy szczegół życia i za każdą chwilę przeżytą na ziemi, widzianą już oczyma mieszkanki Nieba. Będziemy szli krokiem tanecznym, płasząc w rytm śpiewu ptaków, oddających w locie pokłony swojemu Panu.

I tak oto nieoczekiwanie znajdziemy się w pobliżu mojego domku, zbudowanego z drewnianych bali, z dużymi oknami i ozdobnymi okiennicami. Wnętrze będzie skromne i gustownie urządzone. Wszystko już będzie przygotowane na przyjęcie dostojnego GOŚCIA. Białe obrus na stole, świeże kwiaty w wazonie, ser, oliwki, gotowane warzywa, wykwintne przyprawy ziołowe i słodkie wino. I wreszcie wspólny posiłek, a przy stole JEZUS, MARYJA i moi ulubieni Święci... I przyjaciele Świętych, i przyjaciele przyjaciół Świętych. I uczta bez słów, która będzie pełnią i dziękczynieniem.

A kiedy zostanę już sama, wyjrzę przez okno i wzrokiem obejmę wzniesienia i góry, jeziora i strumyki, odpoczywające w pólach zwierzęta – wówczas zanucę piękną kołysankę. Duch Święty sam będzie wkładał słowa w moje usta, a dźwięki melodii popłyną za Moim Ukochanym. Do snu położę głowę na kolanach mojego Anioła Stróża, który jako pierwszy stanie przy moim łóżku tuż po przebudzeniu. A nowy dzień, choć podobny do poprzedniego, będzie mi dawał jeszcze więcej okazji do kochania i poznawania zakamarków Nieba.

Tym razem pójdę popływać i rzucę się w pław do jeziora razem z Piotrem-Rybakiem. Ale będzie wyśmienita zabawa! A za chwilę zaczniemy biec i współzawodniczyć ze sobą w biegu na spotkanie z Jezusem...

Tęsknię za Niebem!!!!

L.U., 25.02.2026

{7}. A., 27 02 2026

Najpiękniejszy wiek, jaki można sobie wymarzyć w Niebie, to 33 lata – według liczby lat Pana Jezusa, które przeżył na Ziemi. W tym wieku dał największy z możliwych dowód miłości, a była nim Ofiara, złożona za nas Ojcu w nieskończonych mękach. W tym wieku też wstąpił do Nieba w naszym ciele, choć już odnowionym, lekkim, cudownym i jaśniejącym.

Chciałbym [nosić] skromny ubiór, jak biała alba lub jakaś inna zwiewna szata z czasów ziemskich Pana Jezusa, aby czuć się lekko i swobodnie, [jednak] aby nigdy nawet nie próbować dorównywać w piękności Panu Jezusowi ani nie wyróżniać się wśród innych. Niech czyny i słowa, tam już zawsze szczere i płynące z serca, będą dla nas wyróżnikiem w Niebie, w swych różnych odcieniach miłości skierowane do naszego cudownego Boga. Czy nie jesteśmy częścią nieogarnionego i nieskończonego Boga?

Zawsze kochałem tu na ziemi morze, góry i las. Patrząc na nie, zawsze widziałem w nich samego Boga. Morze było jak oczy Boga, góry jak Jego stopy, a las to Jego milczenie tak wiele mówiące.

Chciałbym mieć drewniany dom pośród skał na wzgórzu częściowo zalesionym, a dookoła wodospady. [Coś] jak w krainie Rivendell Tolkiena z widokiem na ocean, a może na oceany, których będzie w Niebie tak wiele. Żeby taki dom był prosty i piękny, pełen kwiatów, z tarasem i widokiem na morze i góry, z jednym szczególnym fotelem, [przygotowanym] tylko dla Pana, gdy mnie odwiedzi...

Czy swojego Zacheusza odwiedzisz kiedyś, o Panie? Nie ma i nigdy nie będzie niczego bardziej urzekającego ani szczęśliwszej chwili, niż bycie sam na sam z Panem Jezusem, w którego błękitnych oczach będę zawsze rozpływał się ze szczęścia, coraz to większego i większego! Już jeden moment stanięcia w obecności Pana będzie jak szczęście trzydziestu żyć tu na ziemi.

„Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje”. Czy wtedy nie wstąpi w nas nowa siła, jakby nowe życie – gdy Pan da nam nowe imię...? A to nie będzie tylko zwykłe imię, ale jakby nowa rzeczywistość – ten

[dawniej] zakryty przez grzech rodzaj przeznaczenia człowieka. Gdy Odwieczny Cię stwarzał, to o tym Twoim szczególnym przeznaczeniu myślał. Twoje imię to Piękna, Żywa Gibkość, Marzenie, Radość, Rycerz, Wspaniałomyślność...

Nie będzie już chwili w Niebie, abym nie był wdzięczny Bogu za to, czego dokonał i dokonuje nieustannie. [Pozwoli mi] poznać, z ilu opresji mnie uratował, kiedy żyłem na ziemi, z ilu nieskończonych mąk mnie wybawił... [To] spowoduje u mnie wręcz zawrót głowy i [odczuwanie] szczęścia z powodu tego, że jestem przez Boga aż tak kochany, chociaż myślałem, że więcej już kochać nie można! A nawet spojrzenie na Jego złociste rany nie będzie powodowało smutku czy bólu, tylko radość, szczęście i pokój.

Drugą po Bogu cudowną Osobą będzie moja ukochana Matka Maryja, która uratowała mi życie, i to zarówno doczesne, jak i wieczne. Jej piękność, szlachetność, łagodność będzie tak urzekająca, że przebywanie choćby z daleka będzie rozkoszą serca. Przynoszenie Jej kwiatów będzie moim najśladszym zajęciem w Niebie.

Chciałbym śpiewać i tańczyć dla Boga. Już na ziemi robiłem to z pasją, więc i w Niebie będę chciał to czynić, ale jeszcze piękniej i tylko dla Niego – [w duchu] wiecznego Hosanna!

[Niebo to w moim pojęciu] nieskończone galaktyki, każda inna, cudowna, z innymi światłami i odcieniami, ze swoją specyficzną muzyką; przestrzenie nieograniczone niczym i takie budzące bezpieczeństwo; oceany bezkresne o przezroczystej wodzie, przechodzącej w różne odcienie i z cudowną zawsze temperaturą i gładkością – nigdy nie budzące niepokoju, a za to zachęcające do kąpieli podwodnej – i cały świat podwodny tak piękny, tajemniczy i dostępny dla każdego. Każda z nieskończonej [liczby] planet, każde drzewo, kwiaty – takie żywe, lśniące światłem od środka, pachnące swoją własną wonią i wydające cudowne dźwięki...

A w centrum tego niekończącego się Nieba – monumentalne „Złote Miasto” z wysokimi jak Mount Everest wieżami, szmaragdowe, o dwunastu perłowych bramach i fundamentach, a jaśniejące tak, że z każdego „zakątka” Nieba je widać. I gdy tylko spojrzeć na to Złote Miasto, a więc na siedzibę Boga (czy to możliwe, że Bóg wszechobecny ma swoją siedzibę?) – to tak jakby człowiekowi tysiąc lat ubywało! I ciągle patrzeć na nie chcę, i wstępować do Niego zawsze z radością i śpiewem: „Wchodźcie w bramy Jego z dziękczynieniem, a w przedsionki Jego z chwałą; dziękujcie Mu i wychwalajcie imię Jego”.

Niesamowite będzie też wspólne przebywanie z aniołami. Samo patrzenie na czystych i nieskazitelnych aniołów, którzy nigdy nie obrazili Pana i zawsze wiernie Mu służyli, będzie rozkoszą, a co dopiero rozmowa z Nimi i wieczne uwielbianie Boga! Oni nauczą nas w mig wszystkich najpiękniejszych melodii i słów, aby uwielbiać Boga... A w każdej pieśni [będzie także] coś od nas, naszego własnego, aby uwielbiać Boga zawsze w niepowtarzalny sposób, wymyślony przez każde ze stworzeń.

Nasi ziemscy bracia, tak wiecznie młodzi, rześcy, uzdrowieni z tylu ran grzechowych – będą niesamowici w swym świeżym wyglądzie, spojrzeniu. My, ludzie, będziemy wreszcie uwolnieni z tych więzów i ograniczeń, które nie pozwalały nam latać. Nie będzie już między nami najmniejszego nieporozumienia. Ja zawsze będę czuł do nich ogromną miłość, a i oni na mnie spojrzą z miłością, znając mnie – moją przeszłość, moją miłość do Boga, do Maryi i do nich. Nikt już na nikogo nie spojrzy, żeby nie zobaczyć w nim odbicia ukochanego Boga. Rozmawiając bez słów, bez używania ziemskich zmysłów, od razu poznamy [...] wzajemną dobroć i serdeczność, a przez to zaoszczędzimy tyle czasu, traconego kiedyś na „głupie ziemskie” domysły i nieporozumienia. Nie będzie tam nawet pojedynczej rozmowy, która by nie kończyła się wspólnym okrzykiem: „Niech żyje nasz Bóg! Niech Nasz kochany Bóg będzie uwielbiony!”. Każdy z nas będzie wiedział, że każda istota w Niebie tylko kocha, kocha – i nie może inaczej, i nie chce inaczej... To będzie cudowny rodzaj zajęcia czy konkurencji: bez złego kontekstu, rywalizacji, jak najmocniej zachwycać i uwielbiać Boga.

„I za dnia bramy jego nie będą zamknięte: bo już nie będzie tam nocy” – tak napisał w Apokalipsie (21,25) umiłowany Uczeń Pana. Będzie tam niesamowita wręcz gościnność i otwartość, której trochę jeszcze ocalało w niektórych wsiach, gdzie drzwi domów są niezamknięte.

Jeżeli nocy nie będzie, to chyba też i wieczorów czy poranków o jaśniejącym blasku? Trochę szkoda, bo letnie przyjemne wieczory i rześkie poranki o pierwszym brzasku były na ziemi tak cudowne! Czy to możliwe, żeby Pan mógł w swej nieskończonej dobroci czegoś nam [w Niebie] poskąpić?

A.